

BARBARA WĄSIK

(Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN)

PRZEDMAŁŻEŃSKIE I MAŁŻEŃSKIE TROSKI  
Kobiet w drugiej połowie XIX wieku  
na przykładzie wybranych powieści autorek  
polskich



Słowo ‘troska’ w języku polskim może oznaczać albo „uczucie niepokoju wywołane trudną sytuacją lub przewidywaniem, możliwością zaistnienia takiej sytuacji”, albo „dbałość o coś, zabieganie o coś”<sup>1</sup>, czyli mieć bądź charakter przedmiotowy (znaczyć tyle, co ‘smutek’, ‘kłopot’, ‘zmartwienie’), bądź – czynnościowy (‘troszczyć się’ to szukać i podejmować działania zmierzające do eliminowania trosk w sensie przedmiotowym). Pojęcie to ma liczne synonimy – w XIX wieku były to między innymi: ‘frasunek’, ‘utrapienie’, ‘udręka’, ‘kłopot’, ‘treskanie’, ‘zgryzota’, ‘mól’, ‘rupie’, ‘zmartwienie’, ‘niepokój’, ‘strapienie’<sup>2</sup> – które z reguły odnoszą się do jakiegoś aspektu terminu podstawowego; mogą go zastąpić, ale tylko w danym kontekście<sup>3</sup>. Korzystając ze znanej w badaniach społecznych metody analizy treści, zastosowanej tu do wybranych utworów (abstrahując przy tym od kontekstów biograficzno-społecznych cytowanych powieści i stopnia zaangażowania ich autorek w ruch emancypacyjny), nie ograniczam się tylko do wskazania sytuacji fabularnych opisywanych przy użyciu tych terminów, lecz uwzględniam także te zdarzenia, motywy tematyczne i opisy postaci, z których można wyekscerpować ‘troskę’, mimo że nie została zwerbalizowana<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> *Słownik języka polskiego*, red. nauk. M. Szymczak, t. 3, Warszawa 1981, s. 534.

<sup>2</sup> S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, cz. 3, vol. 5, Warszawa 1812, s. 656–657; A. Zdanowicz, *Słownik języka polskiego, obejmujący oprócz zbioru właściwie polskich, znaczną liczbę wyrazów z obcych języków polskiemu przyswojonych...*, cz. 2, Wilno 1861, s. 216; J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. 7, Warszawa 1919, s. 115–116.

<sup>3</sup> Zob. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, Wrocław 1998, s. 552.

<sup>4</sup> Zob. E. Babbie, *Badania społeczne w praktyce*, przeł. W. Betkiewicz i in., red. A. Kloskowska-Dudzińska, Warszawa 2006, s. 347.

Materiału do analizy dostarczyło dziesięć powieści, wydanych w okresie od lat 70. XIX wieku po drugą dekadę XX stulecia przez sześć autorek: Walerię Marrené-Morzkową (*Mężowie i żony*, Warszawa 1874; *Błękitna książeczka*, Lwów 1876; *Mąż Leonory*, Warszawa 1883), Helenę Pajzderską-Rogosińską (*Ślubna obrączka*, Warszawa 1913), Gabriellę Zapolską (*Z pamiętników młodej mężatki*, Warszawa 1900), Zofię Niedźwiedzka (*Nasi dekadenci*, Kraków 1899; *Kobieta z przeszłością*, Warszawa 1911; *Dzieje mężatek*, Warszawa 1915), Józefę Kisielnicką (*Kartki z życia kobiety*, Warszawa [1890]) oraz Zofię Urbanowską (*Księżniczka*, Kraków 1886)<sup>5</sup>. Wszystkie te utwory są zaliczane do nurtu popularnego w prozie polskiej przełomu wieków, można więc przyjąć, że opisywane w nich sytuacje traktowano ówczesnie jako typowe lub przynajmniej prawdopodobne, a jednocześnie, że odzwierciedlają dominujące wśród czytelniczek kategorie myślenia o nich samych<sup>6</sup>.

Obszar spraw, o które troszczyły się kobiety, wiązał się głównie z ich pozycją w strukturze społecznej (pochodzenie, zamożność, miejsce zamieszkania). Ponieważ w analizowanych utworach przeważają bohaterki z podobnego środowiska (głównie z tzw. wyższych sfer), będzie on w miarę jednolity, co nie znaczy, że nie wystąpi wiele jego wariantów (głównie sytuacyjnych) i że nie będzie on ewaluował w czasie w związku z ogólnymi zmianami społecznymi, cywilizacyjnymi i kulturowymi (majątkowa degradacja rodzin szlacheckich, emancypacja kobiet itd.).

Z całą pewnością w kulturze XIX wieku momentem przełomowym w życiu kobiety było małżeństwo, które mogła zawrzeć już w wieku lat szesnastu<sup>7</sup>. Źródłem wiedzy dla młodej dziewczyny na temat pożądanых cech

<sup>5</sup> W celu ułatwienia lokalizacji cytatów korzystam z następujących skrótów: *Mężowie i żony* – MŻ, *Błękitna książeczka* – BK, *Mąż Leonory* – ML, *Ślubna obrączka* – ŚO, *Z pamiętników młodej mężatki* – PMM, *Nasi dekadenci* – ND, *Kobieta z przeszłością* – KP, *Dzieje mężatek* – DM, *Kartki z życia kobiety* – KŻK, *Księżniczka* – K. W przypadku *Błękitnej książeczki* korzystałam z wydania: Lwów 1879, *Ślubnej obrączki* – Warszawa 1913, *Naszych dekadentów* – Warszawa [1922], *Kobiety z przeszłością* – Lwów 1923, *Dziejów mężatek* – Lwów 1919.

<sup>6</sup> Na temat wykorzystania powieści jako materiału źródłowego – zob. M. Rowicka, *Sceny lektury w polskiej powieści realistycznej drugiej połowy XIX w. (zabór rosyjski)*, w: *Instytucje – publiczność – sytuacje lektury. Studia*, red. J. Kosteci, t. 3, Warszawa 1991, s. 98–180.

<sup>7</sup> Zob. A. Paja, *XIX. Tożsamość czytelniczki*, Warszawa 2016, s. 15. Ignacy Zenowicz w cyklu artykułów poświęconych małżeństwu (*Rodzina*, „Rodzina. Pismo tygodniowe” 1866, nr 13, s. 193–194) wskazywał, że mężczyzna potrzebuje średnio dziesięć lat więcej niż kobieta, by uzyskać gotowość do zawarcia legalnego związku. Różnica wieku stanowiła poniekąd gwarancję, że mężczyzna będzie

przyszłego partnera życiowego oraz sposobu odgrywania nowej roli społecznej były przede wszystkim matka, babka, starsze siostry i przyjaciółki, a także „książki, teatr i powierzchowne spostrzeżenia towarzyskie”<sup>8</sup>, w tym liczne wówczas poradniki, które miały przygotować dziewczęta do życia w małżeństwie<sup>9</sup>.

### Troski przedmałżeńskie

W świecie przedstawionym wymienionych powieści znajduje potwierdzenie fakt, że dziewczęta wychowywano w przeświadczeniu, iż „jakąkolwiek stworzyła cię natura, choćby piękną, młodą, a nawet bogatą, to przecież stanowisko w świecie, mąż tylko zapewnić ci może. Dlatego pójdźcie za mąż, jest dla Ciebie kwestią żywotną i musi być najgłówniejszą Twą myślą, od chwili, w której nauczysz się myśleć”<sup>10</sup>.

Szczegółowe motywacje były jednak bardzo różne, co poświadczają przywołane utwory. Zdarzały się oczywiście małżeństwa z miłości (BK, s. 201; por. BK, s. 54), ale też – z zemsty na byłym narzeczonym (ML, s. 61). Bohaterki traktowały małżeństwo jako sposób na wyswobodzenie się z „więzie-

wiernym mężem, ponieważ młoda żona będzie mu się dłużej podobała. W przypadku kobiet chodziło tylko o dojrzałość biologiczną i możliwość wydania potomstwa na świat. Trzeba zwrócić uwagę, że z reguły dziewczęta nie były jednak gotowe do małżeństwa pod względem psychicznym i emocjonalnym.

<sup>8</sup> W. Gomulicki, *Do niej i do niego. Pogadanki na temat małżeństwa*, Warszawa 1896, s. 7-9: „Książka (mówię naturalnie o takiej tylko, jaką ci rodzice czytać pozwolili) pouczyła cię, że małżeństwo jest rodzajem mety na torze wyścigowym, u której staje się po skończonym biegu i po szczęśliwym przebiegu całego szeregu przeszkód”.

<sup>9</sup> Zob. J. Szymczak-Hoff, *Drukowane kodeksy obyczajowe na ziemiach polskich w XIX wieku (studium źródłoznawcze)*, Rzeszów 1982; A. Landau-Czajka, *Przygotowanie do małżeństwa według wybranych poradników z XIX i XX wieku, w: Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, t. 8, Warszawa 2004, s. 3-23; J. Hoff, *Wzory obyczajowe dla kobiet w świetle kodeksów obyczajowych XIX i początku XX w.*, w: *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, t. 2, cz. 1, Warszawa 1992, s. 67-79.

<sup>10</sup> [J. Miłkowski], *Sztuka wydania się za mąż w jak najkrótszym czasie. Praktyczny i niezawodny przewodnik, dający każdej kobiecie możliwość zdobycia sobie takiego męża jakiego pragnie*, Warszawa 1867, s. 6. Zob. także m.in.: Amoreczek, *Sztuka przypodobania się młodym mężczyznom, zarazem osiągnięcia miłego i porządnego małżonka, uczynić go stałym i otrzymać go dla siebie*, Chrzanów b.r. [ok. 1910], s. 3-4.

nia wychowania” (o Natalii Staromirskiej z *Błękitnej książeczki* Marrené-Morzakowskiej mówi się: „Więc miała wreszcie wyrwać się z obsłony i więzów dzieciństwa, co jej tak bardzo ciążyły? Więc miała w końcu istnieć, działać, kochać...?”; BK, s. 35) lub kierowały się względami typowo materialnymi (Teodora Sumska z *Mężów i żon* tej samej autorki „dlatego jedynie poślubiła Sumskiego, uważała go [...] za legalnego dostarczyciela zbytku i nic więcej [...]” MŻ, s. 243). Najczęściej jednak heroiny ulegały tradycji, wymogom otoczenia (Ruta Trocka z *Dziejów mężatek* Niedźwiedzkiej odpowiada na pytanie: „Dlaczego pani poszła za męża? – Nie wiem. Ręce rozłożyła dziecinny, bezsilny ruchem. Opamiętała się. – Wyszłam... bo wszystkie wychodzą za męża...”; DM, s. 94; por. DM, s. 146). Kobiety z cytowanych powieści bały się upływu lat i samotności, nie biorąc przy tym pod uwagę tego, czy przyszły partner potrafi zaspokoić emocjonalne potrzeby małżonki i stworzyć funkcjonalną rodzinę (bohaterki *Mężów i żon*: „Obie nie nauczone myśleć, kierowały się w wyborze męża trafem, instynktem lub trwogą staropanieńskiego strachu. [...] zawsze jednak mąż miał im dostarczyć tego, czego same zdobyć sobie nie umiały [...]” MŻ, s. 247). Rzadko przedmiotem troski był natomiast los otrzymanego posagu oraz prawa przysługujące im w małżeństwie (Nacia Szumiłło Zapolskiej<sup>11</sup> wyznawała: „Wiem to jedno, że rodzice dali mi, co mogli i ile mogli. Tak samo i posag. Nie wiem, czy ułożyli się z góry z Julianem, ile mu za mnie dadzą [...]” PMM, s. 6. Por. PMM, s. 44; ND, s. 194; MŻ, s. 21–22). Przedstawione w cytowanych powieściach młode kobiety często nie miały świadomości swych przyszłych obowiązków, dotyczących między innymi macierzyństwa, zarządzania gospodarstwem (w powieści Niedźwiedzkiej „Mery nie miała najlżejszego nawet pojęcia o zarządzie domowym, o kuchni, o cenach produktów; zanadto zaś była przyzwyczajoną do życia, aby jej przyszła myśl nauczania się tego”; ND, s. 193), opieki nad chorym (Nina z powieści Kisielnickiej: „Gdybym się choć trochę znała na chorobach, uniknęłabym nieraz niepotrzebnego kłopotu. [...] Sama nigdy nie chorowałam; mama czasem tylko migrenę miewała, Castrelka ból zębów najwyżej. [...] ja jednak umarłego jeszcze nie widziałam”; KŻK, s. 311). Bohaterki powieściowe były też często bezradne w codziennych relacjach z partnerem (przykładowo, gdy Ruta z *Dziejów mężatek* widziała, jak przed snem mąż płucze gardło i nos, naciera całe ciało zimną wodą, wykonuje ćwiczenia gimnastyczne, „ogarniał [ją] śmiech i wstręt. – Jakaż to ohyda wspólna sypialnia! – myślała”; DM, s. 35). Matki ukrywały raczej przed córkami informacje o tym, co je czeka, zwłaszcza w sferze intymnej. Wniosła

<sup>11</sup> Więcej o stosunku Zapolskiej do małżeństwa i sprawy kobiecej – zob. A. Janicka, *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*, Białystok 2013.

wizja aktu seksualnego, którą miała Ruta („Była jej nagość. On w ekstazie całujący nogi ukochanej, wzruszony i zawsze elegancko ubrany. Reszta rozplywała się w jakiejś przesłicznej tajemnicy, opiewanej przez poetów, o której nie wolno i wstyd było myśleć. Nie chciała pytać więcej uświadomionych”), ryczła zderzyła się z brutalną rzeczywistością:

Tajemnica wyświetlona bezwzględnie sprawiła wrażenie gwałtu. Z chaosu niesmaku, niemiłego zdziwienia i wstydu wyłoniły się przecucia pragnień ciała, wyłoniło się upokorzenie, poczucie zależności. I wkrótce nie było ani wzlotów poezji, ani ekstazy, ani błagań. (DM, s. 38)

Niedojrzałość emocjonalna oraz brak wiedzy i doświadczenia ujawniały się dopiero poniewczasie (Ruta z cytowanej powieści *Niedźwiedzkiej* mówi: „Nas, dziewcząt, wszystko zmusza do zamążpójścia [...]. A przysięga nie może być ważną, skoro przysięgający nie wie, do czego się zobowiązuje”; DM, s. 146). W razie trudności w związku ratunkiem dla kobiet miała być wyłącznie ich pobożność i postawa uległości w stosunku do męża.

Choć znaczna część małżeństw była aranżowana przez rodziców lub opiekunów (u Marrené-Morzkowskiej: „Księżniczki Staromirskie nie mogły czynić wyboru, musiały los swój przyjąć gotowy; ku temu było skierowane całe ich wychowanie [...]”; BK, s. 26), to odpowiedzialność za odpowiednie zaprezentowanie się i zachęcenie do siebie kandydata, a często także jego rodziny, spoczywała jednak na dziewczynie. Przejawiało się to między innymi w trosce o wygląd, wizerunek i ubiór (Natalia Staromirska przed pierwszym spotkaniem z przyszłym narzeczonym „[d]ługo siedziała przed lustrem, próbując na rozmaite sposoby ułożyć włosy, dobierając starannie kolory wstążek, przypinając i odrzucając je z kolei. Pragnęła wydać się piękną [...]”; BK, s. 36).

Małżeństwo z reguły wprowadzało w życie bohaterki zamęt i dezorientację, a proces przystosowywania się do nowej sytuacji był często długi i bolesny<sup>12</sup>. Wychowanie kobiet, które według Wiktora Gomulickiego przy-

<sup>12</sup> Teresa Horylto z powieści Marrené-Morzkowskiej: „Widziała siebie płochą, bezmyślną dziewczyną, piękną jak sama młodość, rwącą się do życia, nie pojmującą ani obowiązków i prawdziwych słodczy jego, ani też przewidując bólów i zawodów. Wszystko to leżało poza granicami jej umysłu. Potem widziała siebie narzeczoną i żoną w pierwszych dniach miodowego miesiąca. Ach, wspomnienia te nie były już tak jasne i czyste, w czarę życia jej odtąd poczynały mieszać się niekiedy krople goryczy, krople te spadały coraz częściej, aż w końcu stały się dla niej chlebem codziennym, aż od cierpienia do cierpienia, od zawodu do zawodu, doszła wreszcie do obecnej chwili. Czas to był krótki na lata, ale długi bardzo, jeśli go się mierzyło tłumionymi łzami, goryczą zebraną w piersi” (MŻ, s. 63–64).

pominało hodowanie storczyka w klimacie cieplarnianym, mogło spowodować tylko „przyszłość złą” i bywało „zadatkami wielu zgryzot, smutków i goryczy”<sup>13</sup>.

### Troska o samą siebie (w małżeństwie)

W przytaczanych utworach wyróżnić można dwa główne obszary troski małżeńskiej. Po pierwsze, kobiety troszczyły się o siebie, po drugie – o najbliższą rodzinę, czyli przede wszystkim o współmałżonka i dzieci.

Troska o samą siebie przybierała rozmaite formy, różnie też była motywowana. Część bohaterek także po ślubie martwiła się głównie o swój wygląd – dbała więc o higienę i cerę (ND, s. 38), a także o odpowiedni strój, fryzurę i makijaż. Na przykład przed snem Mery Orzelska z *Naszych dekadentów* Niedźwiedzkiej:

[...] myła naprzód twarz; następnie wlewała pomarańczowej wody w głęboką miseczkę i za pomocą rozpylacza pulweryzowała się przez kwadrans; gdy wyschła, powoli robiła masaż twarzy, wcierając ekstrakt migdałów, boraksu i innych medykamentów; później małą szczoteczką pociągała brwi gliceryną, ręce i szyję smarowała jakimś delikatnym tłuszczem, usta różową pomadką i nareszcie wodą chinową skrapiała włosy. O południu za ledwie otwierała oczy, chwyciła niespokojnie lusterko i oglądała szczegółowo skórę na twarzy. Najmniejsza plamka, lada pryszczyk, przyprowadziły ją o rozpacz. Cały dzień była już tym zaniepokojoną i próbowała wszystkich środków, by zniszczyć tego zwiastuna brzydnienia. Kakao piła zaraz po przebudzeniu się w łóżku; a następnie zaczynał się znów ów masaż, pulweryzowanie się, pudrowanie i fryzowanie. Po chłodnej wannie, otulona w miękki szlafroczek, zanurzała się w fotelu i czyściła przez całą godzinę paznokcie [...].

(ND, s. 194–195; por. MŻ, s. 128)

O wyszukany ubiór powieściowe żony starały się dbać nie tylko z okazji balów i spotkań towarzyskich, ale również na co dzień („Mery, zawsze wystrojona, jak żurnal, w prześlicznych kostiumach [...]; Zastawał ją zawsze śliczną, strojną, jak laleczkę [...]”; ND, s. 179, 181). Gdy Nacia Zapolskiej szła na bal karnawałowy, martwiła się głównie o to, jak będzie wyglądać w wydekoltowanej sukni („Jestem przerażająco chuda. Mam fatalne «solniczki», a ręce długie i cienkie”; PMM, s. 90; zob. też s. 100, 103, 105).

Żony zabiegały o podziw nie tylko mężów, ale także osób z towarzystwa, a nawet służby czy przechodniów na ulicach (ND, s. 195, 272–273, 319–320). Mery w powieści Niedźwiedzkiej:

Słyszała całe życie, że jest piękną, uroczą; uczono ją uwydatniać wdzięki; wskazywano tę umiejętność, jako drabinę, wiodącą do wszelkich uciech ziemskich; bardzo

<sup>13</sup> W. Gomułicki, dz. cyt., s. 10.

młodą będąc jeszcze dziewczynką, uprawiała już sztukę przypodobania się, a teraz doprowadziła ją do artyzmu: musiała wciąż poruszać serca, albo – chociażby – drażnić nerwy. Czyje? Było to dla niej obojętnym. Jak wprawny gracz, obrachowywała każdy ruch, spojrzenie, mogące doprowadzić ofiarę do szału; a z każdego nowego zwycięstwa, bogatsze ryzsztunki do dalszych wynosiła podboi. Flirt stał się jej sportem, bez którego żyć nie mogła, bo wszystkie zasoby umysłu weń włożyła.

(ND, s. 260; zob. też s. 385)

W przypadku Leonory z powieści Marrené-Morzkwowskiej podziw innych był dodatkowo formą zemsty na byłym narzeczonym i przyjaciołach, którzy porzucili ją w trudnej sytuacji życiowej (ML, s. 44; zob. też s. 54). Dla niektórych zameżnych kobiet taki styl życia stawał się wręcz sensem istnienia. Teodorze Sumskiej z *Mężów i żon* „[...] obce [...] były wyższe cele, [...], drobne światowe żądze i pragnienia, musiały pochłonąć całą działalność kobiety, co za jedyne bóstwo miała samą siebie i nie pojmowała nic więcej nad błyszczenie i użycie” (MŻ, s. 112-113).

Rzadziej bohaterki zabiegały o to, by mąż podziwiał nie tylko ich wygląd, ale i walory umysłu. Jednak dbała o to na przykład przywoływana już wielokrotnie Mery Orzelska, która chciała, by mąż wierzył w jej „umysłową wyższość”, wrażliwość i ogładę towarzyską:

Wobec niego starała się być zawsze dystyngowaną, zarówno w postępowaniu, jak i w słowach, przejawiając subtelność uczuć. Instykt samozachowawczy podszeptał jej kiedyś, że nie pozwalając się odgadnąć, ukrywając przed nim płytkość umysłu, zmalełego wśród drobiazgów życia, rozleniwiałego, i nie znoszącego prawie żadnej poważniejszej gimnastyki, ukrywając nadto brak serca i zawiść – potrafi go utrzymać w ciągłej iluzji co do swej osoby. (ND, s. 211-212)

Mężatkom towarzyszyła bowiem także troska o trwałość związku, co poświadczają cytowane powieści. Można tutaj wyróżnić dwie modelowe sytuacje: zazdrości o męża w związku z pojawieniem się potencjalnej konkurentki oraz umiejętności opierania się własnym pokusom. Mery z *Naszych dekadentów* była zazdrosna o relację duchową, jaka łączyła męża z jego przyrodnią siostrą, gdyż w małżeństwie nigdy takiej nie doświadczyła. Inaczej – Nina Kosztomir z powieści Kisielnickiej. Gdy do jej męża doszły plotki dotyczące jej rzekomej niewierności, zapewniała go: „Stasieczku, mój kochany, nie wierz temu, ja ciebie nigdy nie zdradziłam, ja ciebie jednego tylko kocham, tylko ciebie całą duszą, całym sercem, chociaż jestem złą, bardzo złą kobietą” (KŻK, s. 398), a następnie wyjawiała mu niemalże wszystkie swoje tajemnice.

Przedmiotem troski była także własna godność, poczucie spełnienia i szczęścia w małżeństwie, co objawiało się między innymi brakiem zgody na niektóre zachowania mężów. Nacię Szumiłło z powieści Zapolskiej szcze-



gólnie upokarzały i zawstydzaly kłótnie z mężem. Zastanawiała się, dlaczego kobiety muszą się mężom ze wszystkiego tłumaczyć i prosić o każdą sumę, skoro to są także ich pieniądze (PMM, s. 90–91). Gdy poskarżyła się Julianowi, że zaczepiał ją inny mężczyzną, a ten odpowiedział tylko, że nie powinna włóczyć się sama nocą, pomyślała: „Cóż więc mam robić [...] siedzieć w domu i czekać, aż mój pan mąż raz na miesiąc wyprowadzić mnie, jak psa, na sznurku raczy?” (PMM, s. 84).

Dramat Naci miał także inny wymiar, wynikał z braku głębszego uczuciowego związku z partnerem, z rozbieżności pomiędzy przedmażeńskimi oczekiwaniami a rzeczywistością („Myślałam, że jak za mąż za niego pójdę, to będziemy mogli nagadać się do woli”; PMM, s. 7), tymczasem: „Skoro wchodzi do domu, to się robi zimno, jakby nagle ktoś na zawieruchę drzwi otworzył” (PMM, s. 11). Dziewczyna martwiła się, że nie podoba się mężowi (PMM, s. 12). Obserwując kontakty męża z Izą Troicką, miała wrażenie, że ktoś wyciąga rękę po jej własność (PMM, s. 73). Choć poczuwała się do lojalności wobec niego („[...] powinienam go kochać, bo przysięgam mu miłość do śmierci” – PMM, s. 13; „Obowiązkiem moim jest myśleć tylko o moim mężu” – PMM, s. 32; zob. też s. 38), zaczęła wracać do wspomnień o swoich młodzieńczych fascynacjach, do czasów, kiedy czuła się naprawdę szczęśliwa (PMM, s. 131). Rosnącemu poczuciu obcości w stosunku do męża zaczęła towarzyszyć troska bohaterki Zapolskiej o własną godność:

Jestem cała zlodowaciała w jego objęciach i porywa mnie jakaś rozpacz, tęsknota, wstyd, że nie mam dość odwagi, aby zaprotestować przeciw podobnemu znęcaniu się, które mi nic, prócz niesmaku, nie przynosi. [...] wtedy czuję się niewolnicą i w mojej biednej, głupiej głowie rodzi się bunt przeciw podobnemu porządkowi rzeczy. (PMM, s. 74)

Świadomość popełnionego błędu i miłość do Adama (mężczyzny poznanego w okresie panieńskim) powodowała, że zaczęła myśleć o rozwodzie (PMM, s. 155): „Dlaczego to ja nie mogę memu mężowi podziękować za służbę? Czym ja właściwie jestem dla tego pana w przydeptanych pantoflach, który zabrał mi moją wolność i pieniądze, jeżeli nie prostą «sługą»?” (PMM, s. 158). Co ciekawe, Nacia zaczęła też z troską myśleć o Izie – nie winiła kobiety, że zakochała się w jej mężu, lecz postrzegając ją jako nieszczęśliwą osobę, która nie mogła wyjść za ukochanego ze względu na brak posagu. Tak więc troska – w sensie *agape* – może zrodzić się także w człowieku, który jej nigdy nie doświadczył, ale ma zdolność empatii.

Potrzebę posiadania bliskiej osoby, przyjaciela, odczuwała także Ruta z *Dziejów mężatki*, dla której mąż, Jerzy Trocki, nie był dostatecznym wsparciem w pokonywaniu trudności z przystosowaniem się do życia wśród wyższych sfer (DM, s. 21). Poczucie „pustki i znużenie lenistwem” bohaterka



chciała zapełnić zajęciami domowymi, jednak pomysł zwolnienia jednej służącej, by mogła pomagać drugiej, nie spotkał się z aprobatą męża (DM, s. 27). „Nie miała w mężu ani przyjaciela, ani odpowiedniego towarzysza. Z wyobrażeniem o nim, spletało się jakieś pojęcie gwałtu, narzucały się myśli niemile, zawstydzające obrazy” (DM, s. 148). Mężczyzna nie starał się stwarzać nawet pozorów, że małżeństwo jest rodzajem duchowej wspólnoty: „Nasycał się tylko jej ciałem. Co nocy musiała się nieraz ze łzami wypraszać od jego natrętnych pieszczot” (DM, s. 148, zob. też s. 176–177). Wszelkie próby porozmawiania z mężem na tematy intymne, zbliżenia się do niego jako człowieka, zawsze kończyły się „jego podrażnieniem zmysłowym”. Często więc rozmyślała o swoim życiu: „Więc nic nie ma prawa wziąć, nic, co by nie było związane z tak zwanym «domem»? Nie może zaczerpnąć z morza życia, tylko ma pić z sadzawki obowiązków, ograniczonej, zastanej w wielopromiennym świetle ducha, zapalać tylko pochodnię domową” (DM, s. 148).

Ruta z powieści *Niedźwiedzkiej* zainteresowała się prawami kobiet, chodziła na odczyty poruszające tę problematykę, czytała książki z zakresu prawa i fizjologii, „rozmyślała [...] nad strasznym położeniem prawnym kobiet w ogóle, a w Królestwie w szczególności. Żona nie ma prawa do własnego majątku, do własnych nawet rzeczy, bo z chwilą ślubu to wszystko prawnie do męża przechodzi. Nie wolno jej zająć się bez pozwolenia męża handlem, jakimkolwiek bądź przedsiębiorstwem, nie wolno mieszkania nająć, nie wolno zmieniać miejsca pobytu” (DM, s. 290). Troskę o siebie zaczęła rozciągać na wszystkie kobiety.

### Troska o rodzinę

Stosunkowo częstym wątkiem w analizowanych utworach była troska o zdrowie męża, co wiązało się między innymi z tym, że był on z reguły znacznie starszy od żony. Choć Karolina Strzemińczyc ze *Ślubnej obrączki* Hajoty zajmowała się starym (dożył stu lat) i podupadającym na zdrowiu mężem, podawała mu jedzenie i lekarstwa, poprawiała kołdrę, to jednak „[w]e wszystkich tych objawach troskliwości nie przebijało się wszakże żadne tkliwsze, cieplejsze uczucie. Było go znacznie więcej na jej twarzy wówczas, gdy oglądała swoje kwiaty i obrywała z nich suche listki” (ŚO, s. 13). Kobieta wypełniała swe powinności, głównie dlatego, że chciała się odwdziżyć za pomoc, jaką od męża otrzymała.

O chorym mężu często myślała Nina Kosztomir Kisielnickiej. Gdy jego stan widocznie się pogorszył, kobieta czuwała nad nim i cały dzień pielęgnowała (KŻK, s. 205), do końca wierzyła, że mąż będzie zdrowy, wspólnie planowali nawet powrót do kraju. Po śmierci męża bohaterka wpadła w rozpacz i ciągle powtarzała, że chce iść do swojego Stasia.

Specyficzne obszary trosk wytwarza macierzyństwo, nazywane z tego powodu praktyką opiekuńczą<sup>14</sup>. To na przykładzie relacji matki z dzieckiem najlepiej widać, jak nierozzerwalnie troska wiąże się z odpowiedzialnością, gdyż 'troszczyć się' oznacza być odpowiedzialnym za drugiego człowieka. Troska pojawiała się już w stosunku do dziecka nienarodzonego. Gdy Nacia u Zapolskiej dowiedziała się o ciąży, martwiła się, że nie nauczono ją, jak ma postępować, by ona i dziecko były zdrowe. Postanowiła więc kupić książkę na ten temat (PMM, s. 170). Urodzenie dziecka zmieniło postrzeganie przez nią świata: zubożętniała w stosunku do męża, który ją zdradzał, całe jej życie zaczęło wypełniać dziecko i nowe obowiązki.

Powieściowe matki troszczyły się jednak głównie o dorastające dzieci, zwłaszcza zaś o córki. Dbały między innymi o sprawne wprowadzenie ich na salony, ucząc odpowiednich zachowań i wykosztowując się na stroje. Pani Orecka z *Księżniczki Urbanowskiej*<sup>15</sup> mimo kłopotów finansowych zamówiła u znanej warszawskiej modystki sukienkę dla córki, Heleny (K, s. 33). Stale trapił ją wybór kandydata na jej męża. Helena – tytułowa bohaterka *Księżniczki* – była zresztą stałym powodem zgryzot matki. Orecka martwiła się zmianami w życiu córki, a co za tym idzie, szansami na dobre zamążpójście (K, s. 152). Obawiała się, że córka stała się zbyt poważna, a mężczyźni tego nie lubią (K, s. 299).

Ważnym przedmiotem matczynej troski był w cytowanych powieściach religijny wymiar życia rodzinnego. Dla Anny Herkner z *Mężów i żon Marrené-Morzakowskiej*: „[...] jedynym prawdziwym zajęciem było [...] staranie się o zbawienie duszy [...]” (MŻ, s. 92), co przejawiało się między innymi w udziale w licznych praktykach religijnych (MŻ, s. 92). Kobieta myślała głównie o własnym życiu wiecznym, ale martwiła się także o zbawienie duszy syna, spędzając czas na modlitwach i pokucie (MŻ, s. 95, 100).

Z wieloma kłopotami musiała się zmierzyć kobieta, na którą spadała odpowiedzialność za utrzymanie rodziny. W takiej sytuacji znalazła się po śmierci męża Skalska z tej samej powieści. Brak zrozumienia ze strony jednej z córek oraz niezadowolenie z powodu obniżenia się ich poziomu życia, powodował kolejne smutki u matki. W trudnej sytuacji znalazła się także Teresa Horylło (również z powieści *Mężowie i żony*). Jej mąż żył, jednak nie interesował się losem rodziny i kobieta musiała radzić sobie sama. Chciała

<sup>14</sup> Terminy zaczerpnęłam z koncepcji maternalizmu Sary Ruddick – zob. M. Uliński, *Etyka troski i jej pogranicza*, Kraków 2012, s. 51-52.

<sup>15</sup> O recepcji tej powieści – zob. B. Kosmowska, *Koniec sporu o „Księżniczkę”*. Z dziejów recepcji powieści Zofii Urbanowskiej, w: *Świętochowski i rówieśnicy – Kotarbiński, Urbanowska, Zalewski. Sesja w 150. rocznicę ich urodzin*, Zakopane, 4-6 maja 1999, red. B. Mazan, Z. Przybyła, Kraków 2001.

pracować, nawet jako wyrobnica, aby utrzymać dzieci, jednak jej ręce „zaledwie igłę utrzymać mogą” (MŻ, s. 56). Gdy stan córki pogorszył się, wezwała lekarza. Nie miała jednak pieniędzy, by wykupić receptę, „[...] czekała z gorączkowym upragnieniem przyjscia człowieka [męża], co lżył ją każdym słowem, przemawiając do niej jak do idiotki i niewolnicy, a jednak oczekiwała go i byłaby z rozkoszą słuchała jego brutalstw, odbierała razy nawet, byle okupić tym środki ratunku dla chorego dziecka” (MŻ, s. 249). Była w stanie wyzbyć się własnej godności, by pomóc swojemu dziecku i „posunęła się do żebractwa względem nieznanego” (MŻ, s. 258).

Oczywiście większość bohaterek nie natrafiła aż na takie trudności, ale ich zmartwieniem było na przykład to, czy w roli żony zostaną zaakceptowane przez małżonka. Nacia Zapolskiej bała się rozgniewać męża, nosiła więc panieńskie sukienki, by nie niszczyć nowych, posagowych strojów (PMM, s. 5), stresowała się też planowaniem i przygotowywaniem posiłków, gdyż Julian był dość wybredny. Nie będąc przygotowana do prowadzenia domu, bezskutecznie starała się o zachowanie autorytetu u służby. Nie знаła wartości pieniędzy: gdy otrzymała 60 rubli na miesięczne wydatki związane z prowadzeniem domu, nie wiedziała nawet, czy to wystarczająca kwota, gdyż były to największe pieniądze, jakimi dotąd dysponowała; w końcu wydała je na własne potrzeby (kawior, puder, jałmużna dla biednych w swojej intencji; PMM, s. 49–50). Starła się nauczyć gotować i planowała zapisywanie wydatków, ale konsekwencji pewnych działań nie była w stanie odwrócić. Sprzedawała więc lub zastawiała rzeczy. By kupić sobie buty, pozbyła się bransoletki (PMM, s. 125–126). Bezradność wobec codziennych problemów – którą starała się za wszelką cenę ukryć – spowodowała, że stała się całkowicie uległa wobec męża, co zresztą było wówczas niemal normą<sup>16</sup>.

O bezinteresownym uczuciu do męża możemy mówić głównie w przypadku Cecylii z *Błękitnej księżeczki* Marrené-Morzkowskiej. Gdy uratował przed samobójczą śmiercią Natalię Staromirską, spojrziała wtedy na niego „z niewysłowionym wyrazem miłości, troskliwości i dumy” (BK, s. 197), a potem, martwiąc się o jego zdrowie, poleciła mu wysuszyć się i przebrać.

Po ślubie zmieniały się często relacje z rodzicami czy rodzeństwem. Pod wpływem własnych doświadczeń małżeńskich Aurelia Staromirska starała się kierować życiem młodszej siostry, Natalii. Chcąc doprowadzić do jej intrynatnego małżeństwa z Leopoldem Romińskim, Aurelia przy pomocy nauczycielki pilnowała, by dziewczyna nie chodziła na potajemne schadzki, przeszukiwała jej ubrania i sprawdzała, czy w pokoju nie ma niebezpiecznych ksiązek, zwłaszcza poezji (BK, s. 103). Troska o siostrę była jednak tak na-

<sup>16</sup> Zob. A. Lisak, *Miłość, kobieta i małżeństwo w XIX wieku*, Warszawa 2009, s. 135–136.

prawdę dbałością o opinię środowiska, o utrzymanie pozorów i statusu towarzyskiego (BK, s. 125).

Bohaterkom cytowanych powieści towarzyszyła więc stale troska o opinię innych ludzi. Nacia z *Pamiętników młodej mężatki* tak wspominała swą pierwszą samotną wyprawę po mieście: „Prosiłam ciągle tylko Boga, aże bym nie spotkała kogo ze znajomych” (PMM, s. 29). W końcu jednak wsiadła do dorożki, pamiętając słowa matki, że tylko kobieta lekkich obyczajów jeździ sama w dorożce. Ta sama bohaterka, ze względu na wygląd mieszkania bała się przyjmować gości: „Spaliłabym się ze wstydu, gdyby kto zobaczył, co się u nas dzieje” (PMM, s. 70). Także Marcinowej Oreckiej z *Księżniczki* nie tyle żał było zlicytowanych mebli, ile „[...] tylko o skandal jej chodziło [...]” (K, s. 340). Podobnie Nina Kosztomir w powieści Kisielnickiej martwiła się, że towarzystwo, wśród którego przebywa w Egipcie, źle na nią patrzy, gdy udaje się z nimi na przejażdżki na pożyczonym koniu (KŻK, s. 19). Ubolewała też: „Nie mając żadnej dobrej wymówki, w świecie bywać muszę, bo inaczej narażałabym się ludziom” (KŻK, s. 162-163).

### Kobiece postawy w małżeństwie

W analizowanych powieściach szczęśliwe małżeństwa można spotkać tylko wyjątkowo. Postawą<sup>17</sup> miłości, szacunku, wzajemnej troski i owej „harmonii dusz” odznaczali się więc jedynie Cecylia i Marcel z *Błękitnej księżeczki*; jak deklarował mąż: „Na miłość, jak na wszystko bez wyjątku, zapracować potrzeba. Wówczas dopiero można na niej oprzeć życie, jak my oparliśmy je wzajem na sobie z Cecylią, my, co jedno drugiego nie zawiedzimy nigdy” (BK, s. 227). Jest to zatem przykład symetrycznej (proporcjonalnej) relacji troski, w której każdy z partnerów pełni zarówno funkcję *caring for*, jak i *cared for*, co za Nel Noddings można nazwać troską pełną, najwyższego rzędu<sup>18</sup>.

Pozostałe z cytowanych tu powieści stanowią przegląd różnych form małżeństw dysfunkcyjnych<sup>19</sup>. Jednym z nich był związek rozumiany jako kontrakt, umowa handlowa. Relatywnie najczęściej opisywaną była postawa „lalki”. Wariant nieświadomego manekina (pionka) sterowanego z zewnątrz reprezentowała Nacia Zapolskiej<sup>20</sup>, bez sprzeciwu powielająca po-

<sup>17</sup> Zob. S. Nowak, *Pojęcie postawy w teoriach i stosowanych badaniach społecznych*, w: *Teorie postaw*, red. S. Nowak, Warszawa 1973, s. 21.

<sup>18</sup> M. Uliński, dz. cyt., s. 74.

<sup>19</sup> Zob. M. Prajsner, *Rodzina dysfunkcyjna*, „Remedium” 2002, nr 5, s. 18-19.

<sup>20</sup> Jest to zgodne z perspektywą, którą Zapolska przyjęła w patrzeniu na sprawy kobiece. Por. K. Kłosińska, *Ciało, pożądanie, ubranie. O wczesnych powieściach Gabrieli Zapolskiej*, Kraków 1999.

stępowanie matki, sterowana przez męża, a nawet ulegająca wpływowi służby<sup>21</sup>. Jej nieporadność życiowa spowodowała, że Julian nazywał ją lalką (PMM, s. 15). Początkiem rozbudzenia się jej świadomości była scena, gdy w żartobliwej formie Julian kazał jej przestać gniewać się, być uprzejmą i zarzucić ręce na szyję. Kobieta poczuła wówczas: „[...] że jak manekin w jego rękach jestem bezsilna i głupia, bez chęci, bez woli, bez możliwości pozostania na chwilę samą ze smutkiem moim” (PMM, s. 17). Momentem przełomowym stała się dla niej wizyta w lombardzie, w którym spotkała matkę zastawiającą srebra:

Zbuntowało się we mnie wszystko: i dusza, i ciało, i serce. Nie chcę być więcej biernym narzędziem, jakimś pionkiem na szachownicy. Posuwa mną każdy od urodzenia mego: rodzice, guwernantki, teraz mąż, a wreszcie własna sługa. A wszystkiemu temu winna moja zależność materialna. Dlaczego ja nie mam moich pieniędzy w moich rękach? Gdybym miała żyć z czego, natychmiast poszłabym w świat [...]. (PMM, s. 156).

W sytuacji granicznej postawę nieświadomej, lecz kapryśnej lalki porzuciła też Nina Kosztomir. Początkowo rozrzutna, realizująca swe prawo do zabawy, flirtująca z przypadkowymi mężczyznami, bagatelizująca zdrowie męża, po gwałtownym pogorszeniu się jego stanu, zaczęła się nim opiekować, a po jego śmierci przeżywała ogromny ból i nie wyobrażała sobie życia bez niego.

Mery Orzelska z *Naszyc dekadentów*, zawsze uwielbiana i psuta od dzieciństwa, uważająca, że jej się to należy także od mężczyzn (ND, s. 184–186), nie potrafiła docenić troski i opieki męża, zrozumieć potrzeby ograniczenia rozrywkowego i rozrzutnego życia (ND, s. 208–209, 212) oraz konieczności oszczędzania. Gdy nad małżonkiem zawisła groźba zsyłki na Sybir, martwiła się, co będzie dalej, nie chciała jednak współdzielić losu męża, raczej miała do niego pretensję („Dlaczego Henryk tak postąpił? Cemu o mnie nie pamiętał? Czyż miał prawo, biorąc me życie na swą odpowiedzialność, czynić mnie dziś tak opuszczoną, tak nieszczęśliwą?”; ND, s. 384). Przyrodnia siostra męża tak zdiagnozowała jej postawę: „Próżniactwo głowy i rąk, kłamliwe pochlebstwa – zrobiły z ciebie lalkę, mebel, szkolnego pasożyta!” (ND, s. 487). Nie spowodowało to u niej wyrzutów sumienia, nie potrafiła dostrzec własnej winy, zrzucając wszystko na odebrany sposób wychowania.

<sup>21</sup> Najczęstszą genezą postaw jest internalizacja już gotowych wzorców, rzadszą – samodzielne i spontaniczne ich wytworzenie. Zob. M. Marody, *Sens teoretyczny a sens empiryczny pojęcia postawy. Analiza metodologiczna zasad doboru wskaźników w badaniach nad postawami*, Warszawa 1976, s. 184.

Skomplikowany był przypadek Nory Słowińskiej, bohaterki *Kobiety z przeszłością*, która – bezskutecznie zresztą – poszukiwała spełnienia poza małżeństwem. Można przypuszczać, że nie wyszła za mąż z miłości (KP, s. 44). Lubiła poruszającego się na wózku męża, a nawet podziwiała jego intelekt (KP, s. 61), widziała w jego oczach przywiązanie i miłość, jednak: „Wszelki przejaw innego, żywszego uczucia budził w niej gwałtowny protest, obrzydzenie” (KP, s. 61). Żyła więc swoim niezależnym życiem, miała osobną sypialnię i często wracała po północy (KP, s. 12). Tak narrator mówi o jej małżeństwie:

[...] Ona już je miała. Tam... w tym domu zimnym, dostatnim, z tym człowiekiem dziś chorym, bezwładnym. Znała noce bezsenne, w których leżała z otwartymi oczyma, z myślą buntowniczą, w których oddawała się mężowi, wiedziona litością. Znała dni bez uniesień, spokojnie idące, jak wahadło zegara, i mroki ciche, nasycone tęsknotą i dzikim niemal pragnieniem ucieczki w świat swój, niczyj... Niczyją być!.. Och, znała małżeństwo! Znała oczy, wiecznie spragnione widoku jej ciała, chociaż było obojętne, wzdrygające się nieraz ze wstretu pod dotknięciem prawego posiadacza... To pełne niepokoju przenikanie w najtajniejsze jej myśli... Och, znała już to wszystko! W zimnym, w dostatnim domu mieszka cień tego wszystkiego. Cień nikły. Nie czuje go. Idzie jednak za nią... do końca życia. (KP, s. 39-40)

Swą niechęć bohaterka Niedźwiedzkiej rozciągała na instytucję małżeństwa w ogóle. Na propozycję trwałego związku złożoną jej przez kochanka odpowiedziała: „Chcesz rzeczywistości mordującej sen bogów? [...] Chcesz, żebyśmy, dwie indywidualne siły, pożerali się wzajemnie?... Żeby nasz poęd zmysłowy był tylko kołem, toczącym się siłą bezwładności?” (KP, s. 18). Nie planowała też mieć z nim dziecka, gdyż przywiązałoby ją to do Wirchlickiego, a poza tym „[...] nie chciała opuszczać Kazimierza i lęk ogarniał ją przed nowym życiem. Czy nie będzie to to samo, co już raz przeżyła?” (KP, s. 62).

W cytowanych powieściach pojawiły się też dwie reprezentantki postaci *femme-fatale*, modliszek świadomie wykorzystujących, a nawet niszczących mężczyzn, kobiet nastawionych wyłącznie na realizację własnych pragnień, co doprowadzało do upadku ich mężów (materialnego, moralnego, psychicznego i zdrowotnego). Uroda Teodory Sumskiej z *Mężów i żon*, „wyzywająca i narkotyczna”, ponadto „zimna stanowczość” i dziecinne okrucieństwo” (MŻ, s. 111) umożliwiały jej panowanie nad mężczyznami. Mężczyzna, aby spełnić kolejne zachcianki żony i sprawić, by była szczęśliwa, nie myśląc już racjonalnie, wciąż się zadłużał (MŻ, s. 125). Ta zaś, chcąc wymóc na mężu wszystko, czego pragnie, powoływała się na miłość do niego: „[...] bądź spokojny ja cię kocham, nie bądź zazdrosny to się na nic nie przyda, jesteś dobry, niczego mi nie odmawiasz, ja przenoszę cię nad in-



nych” (MŻ, s. 131; zob. też s. 133–135). Dopiero w obliczu bankructwa Józefa, odsłoniła swoje prawdziwe oblicze: „[...] miłość to zbytek, na który mnie nie stać [...]” (MŻ, s. 434). Gdy adwokat oszukanej Walnerowej uświadomił jej, że przyczyną zguby męża i powodem dokonania przez niego oszustwa był jej tryb życia, wprost oświadczyła, że sprawa jej nie dotyczy i „w myśli oddzieliła los swój od losu męża” (MŻ, s. 429), jemu zaś zakomunikowała, że muszą się rozjeść, a poznany bankier pomoże jej w rozwodzie i szybko ją poślubi (MŻ, s. 439).

Leonora z powieści Marrené-Morzowskiej oddawała się mężowi bez oporu, ale jak on sam to odczuwał: „Usta jej mroziły moje pocałunki, ręce w moich palących dłoniach pozostawały chłodne, pierś przy piersi biła jednostajnie” (ML, s. 37). Po porodzie wróciła do dawnego rozrywkowego trybu życia, zostawiając dziecko pod opieką ojca (ML, s. 46–47). Kazimierz zdał sobie wówczas sprawę, że „sprzedała się” mu tylko po to, by zemścić się na byłym narzeczonym, więc poprosił o rozwód, by ułożyć sobie życie, Leonora nie chciała się zgodzić pod pretekstem troski o opinię oraz o dobro dziecka. W rzeczywistości mściła się w ten sposób na kolejnym mężczyźnie.

W powieści *Mężowie i żony* małżonkowie traktowali się obojętnie, byli zbyt obcy dla siebie, nawet by się kłócić (MŻ, s. 94–95, 106), „[...] nie nawykli [...] badać siebie, i zwracać uwagę na psychiczne dramaty odbywające się w ich wnętrzu” (MŻ, s. 93) i chociaż kobieta wypełniała swoje obowiązki względem małżonka, „[...] nie upominała się nigdy o swoją duchową część, nie podzieliła jego trosk, myśli i starań [...]” (MŻ, s. 94). Nawet gdy oskarżony o oszustwo Urban otrzymał wezwanie do sądu, „we wzroku Anny była urzędowa niejako troska” (MŻ, s. 328).

Kilka bohaterek z cytowanych powieści, napotykać na swej drodze problemy małżeńskie, przyjmowało różne warianty postawy rezygnacji i biernej akceptacji swego losu. Zakochana w mężu Aleksandra Rudnicka z *Dziejów mężatki* milcząco, acz z widocznym bólem na twarzy, tolerowała jego chłód („[...] wyglądał jak gość przypadkowy, niedbale spytał o zdrowie, przesłał powietrzny całus chłopczykom”; DM, s. 76) oraz liczne zdrady (DM, s. 49–50, 54). Przez cały czas trwała w stanie „pozornej obojętności”: mało mówiła, a „oczy jej były nieczytelne”, ukrywała swoje myśli i emocje, nie płakała nawet, gdy zmarły jej dwie ukochane córki (DM, s. 75). Gdy domyśliła się, że służąca zrezygnowała z posady z powodu zalotów Rudnickiego, kierując się współczuciem dla kolejnej ofiary męża, zaproponowała jej w razie potrzeby wszelką pomoc i wybaczenie przewin (DM, s. 232). Miłość do męża spowodowała, że uratowała go nawet przed śmiercią z rąk kontrabandyisty (DM, s. 313).

Inne były motywacje Celiny Mejachertowej z tej samej powieści. Zdawa-

ła sobie bowiem sprawę, że: „Mąż jej miał rację. Niewolnicą była, niewolnicą siebie samej. Za ładny dach... za cienkie koszule... za wykwintne jądło! Słowa te chłostały, pochylały ku ziemi. Czują się jakby obnażona przed tłumem. Wszyscy tak o niej myślą” (DM, s. 223). Dramatyzm jej wyboru wzmacniało to, że systematycznie stawała się ofiarą jego skłonności do różnych form przemocy:

Wiedziała już, że wydała na siebie wyrok. Teraz przyjdzie do niej, może dziś jeszcze w nocy i będzie gwałcił brutalnie. Przychodził zawsze, gdy ją śmiertelnie znieważył, albo, gdy ją widział upadającą pod brzemieniem jakiegoś wielkiego udręczenia. Raz, gdy się opierała, zbił ją. – Nienawidzę ciebie – mówiła. – Właśnie dlatego masz dla mnie urok – odrzekł cynicznie – i dlatego nie wypędzam ciebie, bo wiem, że moje przyjsście jest dla ciebie katuszą. Lubię tylko te kobiety, które walczą, gdy chcę je osiąść. [...]. Odtąd Celina milczała zawsze bierna, jakby znieczulona. Nie broniła się, ani protestowała. (DM, s. 223)

Teresa Horyłło z powieści *Mężowie i żony*, nieprzygotowana w domu do prawdziwego życia i ekonomicznie zależna od męża, a więc „źle uzbrojona na walkę bytu została pokonaną od razu [...] musiała znosić i cierpieć, musiała prawie żebrać u męża o kęs chleba rzucony z łaski dla siebie i dzieci, bo zapracować go nie była zdolną. Więc poniżenie miało być jej pokarmem aż do śmierci dzień po dniu, godzina po godzinie, dopóki nie wyczerpie się zapas sił, nie zużyje tchnienie” (MŻ, s. 64–65). Kobieta posłusznie wykonywała wszystkie jego rozkazy, a gdy zarzucił jej w związku z chorobą dziecka, że jest „niedołęzną matką”, „połknęła tę gorzką obelgę w milczeniu, zapewne musiała już nie raz słyszeć podobne, może też słowa męża nie obchodziły ją zupełnie” (MŻ, s. 54; zob. też s. 55–57). Niemniej gdy wyszedł, Teresa „odetchnęła z głębi piersi, jakby zrzuciła tłoczący ją ciężar. Był to jednak jedyny objaw uczuć lub ulgi jakiej doznała, nawyknienie cierpienia stało się dla niej drugą naturą, niewola moralna w jakiej zostawała, obeszcie brutalne, które zmuszoną była znosić, wyrzyło już na niej niestarte piętno. Kiedyś, dawniej może, oburzała się na nie i buntowała, dzisiaj to minęło, była jak drzewo nachylone od podmuchów wichrów, jak rozbitek bez sterów, miotany falami” (MŻ, s. 61; por. I, s. 62–63). Dopiero po śmierci dziecka „zmieniła się w rodzaj dręczącej zmyry, [...] dawna jej trwoga męża, zamieniła się w nienawiść wyznaną i jawną. Ta niedołęzna istota przyprowadzona do ostateczności, znajdowała tysięczne sposoby uczynienia Leonardowi nieznośnymi krótkich chwil, jakie zmuszony był przepędzać w domu” (MŻ, s. 453–454).

W toksycznych małżeństwach pojawiała się czasem u żon postawa buntu. Szukająca w związku pokrewieństwa dusz Ruta Trocka z powieści *Niedźwiedzkiej* szybko zrozumiała, że mąż „usiłuje ją wcisnąć w jakieś ramki,

dopasować do linii swego życia” (DM, s. 11), że to, co wmawia się pannom, jest kłamstwem, gdyż „później dowiadujemy się, że [mężczyźni] nas biorą tylko dla jednego celu” (DM, s. 20). Nie godziła się na dyskryminowanie popytu i seksualności kobiet: „A jakże kobiety?... Szczególniej te, które mają temperament... [...] Wy macie jakąś prezerwatywę... Wasze zwykłe niedomagania periodyczne są podobno środkiem tłumiącym porywy namiętności” (DM, s. 145). Stopniowo dojrzewało w niej poczucie niezgody:

Pierścienie niewoli i zależności zaczęły ją ścisnąć i gniesć. Nieznośny jakiś wstyd obudził się w niej na widok zbliżonych łóżek w sypialni. Obrażało ją również to nieskrępowanie się wobec niej Jerzego, obrażał jego ton poufały i żartobliwy, gdy nadmieniał znacząco, że jutro będzie zdrow, skoro ona zechce pozostać i z nim noc spędzić. Ruta robiła wszelkie wysiłki, żeby przywrócić dawny dobry stosunek z Jerzym, żeby zmusić siebie do bierności i nie mogła. (DM, s. 164)

Zaczęła wreszcie odmawiać mężowi współżycia, gdyż budził w niej wstręt (DM, s. 176-177), a gdy dowiedziała się, że zaraził ją syfilisem, zdecydowała się na rozwód, wymuszając zwrot przedmiotów i części pieniędzy wniesionych w posagu. Nie czuła przy tym wyrzutów sumienia, gdyż wiedziała, że Jerzy nie kochał jej naprawdę (DM, s. 259).

\*

Przedstawiony materiał pozwala dostrzec pewne prawidłowości. Widoczna jest rozbieżność pomiędzy uwagą, jaką powieściopisarki poświęcały kobiecym troskom przed i po zawarciu związku. Znacznie więcej miejsca zajmowały te drugie. W swoich utworach autorki starały się przede wszystkim pokazać, jak zgubne skutki mogą nieść za sobą dotychczasowe sposoby doboru partnerów i motywy zawierania związków, a także z jak trudnymi i różnorodnymi sytuacjami przychodziło radzić sobie młodej i niedoświadczonej dziewczynie w małżeństwie. Dużo miejsca poświęcano troskom uważanym za typowo kobiece (dbanie o powierzchowność, strój, urodę), a także związanym z poczuciem odpowiedzialności za innych. Zwraca jednak uwagę to, że kobiety w cytowanych powieściach często zaczynają myśleć również o tym, że mają w małżeństwie prawo do szczęścia i spełnienia na wielu płaszczyznach, że ich rola nie kończy się na prokreacji i zaspokajaniu żądz męża. Pojawia się natomiast dążenie do dysponowania swoim ciałem wedle własnego uznania. Niektóre bohaterki postanowiły zaś zadbać o swą godność czy prawa. Jak pokazują cytowane powieści, konieczność rozwiązywania rozmaitych problemów, które napotykały kobiety w małżeństwie, prowadziła do przyjmowania przez nie zróżnicowanych postaw życiowych, mniej lub bardziej skutecznych, przy czym część z nich stanowiła widoczną zapo-

wiedź zmian w relacjach między żoną a mężem – koniec XIX wieku to przecież okres, gdy nieśmiało zaczęły pojawiać się małżeństwa partnerskie<sup>22</sup>.



Barbara Wąsik (Pedagogical University of Cracow)  
e-mail: bwasik91@gmail.com, ORCID: 0000-0002-0899-1684

PREMARITAL AND MARITAL WOMEN'S CARE IN THE SECOND  
HALF OF THE 19TH CENTURY (ON THE EXAMPLE OF SELECTED  
NOVELS BY POLISH FEMALE AUTHORS)

ABSTRACT

Using the method of content analysis, the article describes who and what did nineteenth-century women care for before and after their marriage. Polish novels from the second half of the nineteenth century were considered a popular trend, describing typical situations in a way, and at the same time reflecting the categories of thinking about themselves dominating among readers. For girls kept in ignorance and ignorance of the scope of future relationships and responsibilities, the wedding was a sort of rite of passage; during the marriage, the previous perceptions and expectations were verified. This clash with reality turned out to be painful for the protagonists of the novel – most of the marriages described were dysfunctional (and even pathological), producing areas of concern not anticipated previously and establishing their hierarchy. The attitudes adopted by married women (including the role of a “doll”, resignation, family struggle, rebellion) usually turned out to be ineffective – also for reasons beyond their control.

KEY WORDS

care, content analysis, emancipation, marriage, novel, woman,  
Waleria Marrené-Morzkowska, Gabriela Zapolska, Zofia  
Niedźwiedzka, Helena Pajzderska-Rogozińska, Józefa Kisielnicka,  
Zofia Urbanowska



<sup>22</sup> Zob. A. Żarnowska, *Schyłek wieku XIX – kształtowanie się modelu małżeństwa partnerskiego*, w: *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe...*, s. 287-295.